Rok VI. Kraków-Podgórze, Wtorek 28 Kwietnia 1908 Nr. 99

2 Cena Numeru centy w Krakowie i Podgórzu: 3 centy na prowincyi.

PRENUMERATA

miesięczna w Krakowie 1 K.; z dostawą do domu 1 K. 50 h.; na prowincyi z przesyłką pocztową 1 Kor. 50 hal. — Prenumerata za granicą 1 mrk. 50 f., 2 fr. 1 rs.

POJEDYNCZE EGZEMPLARZE NABYWAĆ MOŻNA WE WSZYSTKICH AGENCYACH PISM I NA WSZYSTKICH DWORCACH KOLEJOWYCH.

NOWINY

Dziennik niezawisły demokratyczny illustrowany.

Administracya „NOWIN“: Rynek gł. L. 8, otwarta od 9—1 w południe i od 3—5 popołudniu.

Na Lwów Skład i Ekspedycya: Agencya Sokołowskiego, Pasaż Hausmana L. 2.

Redakcya i Administracya „Nowin“: Kraków, Rynek gł. L. 8, Tel. 627. Redaktor przyjmuje od godziny 11 do 12 w południe. — Ekspedycya „Nowin“ w drukarni Rynek gł. L. 8.

REDAKTOR NACZELNY: LUDWIK SZCZEPAŃSKI.

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje Redakcya (Tel. 627) od godziny 9 rano do godziny 7 wieczorem w biurze Rynek gł. L. 8, I. p. Rękopisów nie zwraca się.

„NOWINY“ wychodzą codziennie wieczorem o godzinie 5-tej. — Cena numeru 2 centy w Krakowie, 3 centy na prowincyi.

Namiestnik dr Michał Bobrzyński.

Nominacya eksc. Bobrzyńskiego namiestnikiem Galicyi jest, jak donoszą z Wiednia, rzeczą postanowioną i nastąpi zapewne już jutro. Bobrzyński, b. profesor uniwersytetu, głośny historyk ze „szkoły krakowskiej“, upatrującej główną przyczynę upadku Polski w słabości władzy królewskiej, długoletni wiceprezydent krajowej rady szkolnej — jest niewątpliwie mężem wielkich zdolności, wielkiej wiedzy i wielkiej energii.

Z punktu widzenia interesów rządu wybór p. Bobrzyńskiego jest trafny. Urzędnikiem państwowym oczywiście potrafi być p. Bobrzyński wcale dobrym — stosunki krajowe zna dokładnie. Pomyślną okolicznością jest także przypadek, że p. Bobrzyński nie jest właścicielem dóbr ziemskich, że więc nie pochodzi z tej kasty społecznej, która swój interes socyalny zwykła nawet bezwiednie utożsamiać z interesem zawodowym.

Eks. Bobrzyński jest wprawdzie widomą głową „prawicy narodowej“ i wyznaje zasady skrajnie konserwatywne, jednakże na stanowisku szefa krajowej administracyi nie będzie, ufamy mocno, namiestnikiem jednej partyi politycznej, lecz bezstronnym i sumiennym urzędnikiem, dbałym o dobro kraju, umiejącym strzedz ładu i porządku w podwładnych mu urzędach. Będzie to bądź co bądź pierwszy galicyjski namiestnik mieszczański, pierwszy, który ma za sobą tylko tytuł wykształcenia i inteligencyi, a nie tytuł arystokratycznego dziedzica mnogich włości. I to jest już dowodem postępu...

I dlatego to demokratyczne stronnictwa w kraju naszym chcą zapomnieć o skrajnie reakcyjnych skłonnościach eksc. Bobrzyńskiego na stanowisku wielkorządcy szkolnictwa galicyjskiego i wyrażają nadzieję, iż nowy namiestnik nie będzie fanatykiem, lecz mężem, rozumiejącym ducha czasu i potrzeby społeczeństwa. Demokratyczne stronnictwa żądają tylko bezstronności i bystrego wzroku od namiestnika; reakcyjnych tendencyj nie obawiają się, bo mają dość siły, aby im przeciwdziałać.

Nowy namiestnik i sprawa ruska.

Wiedeń. „Kroatische Korrespondenz“ ogłasza rozmowę z moskalofilskim posłem, drem Hlibowickim, o kandydaturze dra Bobrzyńskiego na namiestnictwo galicyjskie. Dr Hlibowicki zaznaczył, że dr Bobrzyński był zwolennikiem systemu, zainaugurowanego przez Kazimierza i Stanisława Badenich w roku 1890, a popierającego ruch ukraiński. Jako wiceprezydent krajowej Rady szkolnej, dr Bobrzyński również popierał ruch ukraiński i wychowywanie młodzieży ruskiej w tym duchu. Gdy w ostatnich latach Polacy poznali, że ruch ten przeciwko nim się zwraca, nastąpiło w kołach polskich — z wyjątkiem otoczenia hr. Badenich — otrzeźwienie. Dowodem tego były rządy hr. Potockiego, który był pierwszym namiestnikiem, uwzględniającym interes obu narodów i obu partyj ruskich. Twierdzę, że dr Bobrzyński również poznał złe skutki forytowania ruchu ukraińskiego. Czy tak jest rzeczywiście, przyszłość okaże. Co do stanowiska naszej rosyjsko-narodowej partyi wobec nominacyi dra Bobrzyńskiego namiestnikiem, to zależeć ono będzie od stanowiska nowego namiestnika wobec naszej partyi. W osobie nowego namiestnika pragniemy widzieć prawdziwego następcę ś. p. Potockiego, przepełnionego lojalnością i zmysłem sprawiedliwości.

„Polnische Korrespondenz“ otrzymuje z wybitnej polskiej strony następującą informacyę: Dr Bobrzyński z pewnością, jako wybitny członek stronnictwa ma bardzo wielu politycznych przeciwników; ci jednakowoż z pewnością potrafią rozróżnić między członkiem stronnictwa, a szefem politycznej administracyi kraju. Jak ścisła objektywność i sprawiedliwość wobec wszystkich politycznych stronnictw musi być najprzedniejszym obowiązkiem szefa politycznej administracyi, tak samo i stronnictwa polityczne w nowo zamianowanym namiestniku powinny widzieć przedewszystkiem męża, którego zaufanie Korony powołało na odpowiedzialne stanowisko, który ma za zadanie ochronić narodowy stan posiadania Polaków i dążyć do wyrównania narodowych przeciwieństw między Polakami a Rusinami. W nowo zamianowanym namiestniku muszą widzieć męża, którego obowiązkiem jest dbać o kulturalne i gospodarcze podniesienie kraju. Można prawie z pewnością przyjąć, że w specyalnie obecnie trudnej i niebezpiecznej sytuacyi kraju wszystkie polityczne stronnictwa nowemu namiestnikowi użyczą w lojalny sposób swego poparcia. Dr Bobrzyński ani z narodowego, ani z partyjno-politycznego punktu widzenia nie może być uważany jako namiestnik wojujący (*Kampfstatthalter*).

Emigracyjne łupiskóry.

Biedni ci nasi wychodźcy! Nietylko mają do walczenia z wyzyskiem ze strony obcych spekulantów, ale czyhają na nich, jak kruki na żer różne „patryotyczne“ obieżyświaty, które zaklimatyzowawszy się w Ameryce, wyciągają drapieżne szpony po pieniądze swych rodaków, nie cofając się przed żadnym szwindlem. Ci „patryotyczni“ spekulanci rekrutują się z ludzi różnych zawodów; nie brak między nimi *„dziennikarzy“*, nie brak także księży, którzy sukienki duchownej używają za środek reklamy dla swoich „patryotycznych“ przedsiębiorstw.

Wogóle każdy emigrant powinien obrać sobie za zasadę: nie ufać opiekunom, obiecującym złote góry i nadużywającym ciągle słów „ojczyzna“, „naród“ i religia....

Wychodzący we Lwowie „Polski Przegląd Emigracyjny“ ostrzega przed nowym humbugiem polsko-amerykańskim, aranżowanym do spółki przez p. Bieleckiego z Brazylii i ks. Wyszyńskiego. „Przegląd Emigr.“ pisze:

„Od kilku tygodni bawi w Europie (głównie w Krakowie) p. Leon Bielecki, wydawca i redaktor „Gazety Polskiej w Brazylii“. Cel swego przyjazdu tłómaczył p. Bielecki rozmaicie: bądź sprawami handlowemi, bądź chęcią znalezienia kupca na swe wydawnictwo, bądź też (jak opowiadał jednemu z naszych czytelników w Krakowie) banicyą, na jaką rzekomo skazał go rząd parański dzięki intrygom jednego z przeciwników. P. Bielecki we Lwowie próbował założyć jakieś „towarzystwo opieki nad wychodźtwem“, oczywiście „katolickie“, (p. Bielecki bowiem koniecznie chce uchodzić za klerykała), nie znalazł jednak zwolenników. Jednocześnie zaczęły dochodzić nas pogłoski, którym narazie nie chcieliśmy wierzyć, że głównym powodem przyjazdu p. Bieleckiego do Polski jest chęć cichego przygotowania tutaj terenu dla przyszłej działalności Towarzystwa „South American Colonization and Transportation Company“, którego p. Leon Bielecki jest dyrektorem, prezesem zaś jego przyjaciel ks. Cezary Wyszyński. Towarzystwo to, jak przekonaliśmy się, zostało inkorporowane w Stanie South Dacotha, główny zarząd ma mieć w Chicago, Ill. Zamiarem towarzystwa jest nabyć znaczne obszary gruntów od rządu Columbii lub jednej z republik środkowo amerykańskich (Honduras, Costa-Rica lub Nicaragua), gdzie z powodu zabójczego klimatu europejska kolonizacya nie czyni żadnych postępów i na grunta te sprowadzać emigrantów z Królestwa Polskiego oraz przefancowywać kolonistów polskich z Parany. Na razie są to jednak cele dalsze, najbliższy bowiem stanowi spieniężenie 500.000 akcyj po 10 dolarów każda. Nabywcom na akcye te solennie przyrzeka się *100 procent dywidendy* (tylko!) obiecuje rozmaite doskonałe posady w zarządzie kompanii oraz we flocie, jaką kompania ta postanowiła nabyć dla przewozu emigrantów, nadto zaś dowodzi się im czarno na białem, że przez przyłożenie ręki do wielkiego dzieła będą mieli ogromną zasługę wobec Kościoła i Ojczyzny!! Wiadomości te przestały już być dla nas pogłoską, czerpiemy je przedewszystkiem z wydrukowanych prospektów „Towarzystwa kolonizacyjno-transportowego południowo-amerykańskiego“, z których jeden nosi tytuł „Głos Ojczyzny do Polaków w Ameryce“, (aby na przedsiębiorstwo to dawali swe dolary), drugi zaś: „Sto procent rocznie“. Obydwa pochodzą z pod pióra prezesa ks. Wyszyńskiego, noszą jego firmę i wymieniają nazwiska dyrektorów. — Nadto cenne wskazówki zawierają artykuły na ten temat w „Dzienniku Polskim“, wychodzącym w Detroit, którego redaktor, p. Jan Kowalczyk, dotychczas znany jako zdecydowany zwolennik polskiej kolonizacyi w kanadyjskiej Albercie, jest również dyrektorem obiecującego przedsiębiorstwa. Wogóle osobliwy skład dyrekcyi daje wiele do myślenia. Prezes, ks. C. Wyszyński, był w swoim czasie gorliwym zwolennikiem idei skupienia polskiego wychodźtwa w Paranie, kraj ten jednak musiał po kilku latach opuścić dla powodów, które tutaj wolimy przemilczeć, a które świadczyły, że nawet potulna cierpliwość polskiego kolonisty i przymusowa poniekąd pobłażliwość kurytybskich biskupów mają przecież swoje granice.

(Dokończenie nastąpi).

Cyganie jako mordercy.

Budapeszt, 23 kwietnia.

Ciekawy widok przedstawia od wczoraj wielka sala peszteńskiego sądu przysięgłych. W audytoryum tłok nieopisany. Same panie, wystrojone, jak na konkurs piękności. Mężczyzn prawie, że niema. Na ławie oskarżonych zasiadło siedmnaścioro cyganów, członków włóczącej się po Węgrzech bandy. Typy oryginalne, twarze albo nadzwyczaj przystojne, albo zupełnie brzydkie. — Wszyscy obwinieni o ohydny mord, jakiego mieli podług aktu oskarżenia dokonać przed sześciu miesiącami w odludnej miejscowości Danos na rodzinie tamtejszego karczmarza.

Dotychczas nie znano wypadku, aby cygani mordowali w celu rabunku, dlatego też przez długi czas nie chciano na Węgrzech uwierzyć w winę schwytanych przez żandarmów włóczęgów, nawet wtedy, gdy znaleziono przy nich rozne przedmioty, pochodzące z rabunku. Dopiero zeznania młodej dziewczyny, która należała do bandy, potwierdziły przypuszczenia sądu. Mordercy stanęli przed przysięgłymi.

Do zbrodni nikt się nie przyznaje. — Wszycy oskarżeni posługują się jedną i tą samą metodą: wypierają się każdej rzeczy, niczego nie widzieli, nigdzie nie byli, nie mają pojęcia, gdzie jest ta, lub owa okolica, zrabowane przedmioty podrzucili im żandarmi, świadkowie kłamią itd. Powtarza się to co parę minut przy przesłuchaniu kolejnem oskarżonych.

Wszyscy odpowiadają po węgiersku, z właściwym cyganom przeciągłym akcentem, używają zwrotów dziwnych i mówią przenośniami. Kobiety nie chcą podawać rzeczywistej ilości lat. Przewodniczący bezustannie napomina i grozi, co je-

---

Nowy Żyd wieczny tułacz

według Eugeniusza Sue,

opracował Walery Tomicki.

Ciąg dalszy.

— Jak on do niego jest podobny! — rzekła do hrabiego.

— W rzeczy samej! — zawołał hrabia — to osobliwsze!

— Osobliwsze? — odrzekła z dumnym uśmiechem Adryanna — osobliwsze, że bohater, że półbożek, że ideał piękności podobny jest do Dżalmy?...

— Jakże go pani kochasz!... — rzekł hrabia, głęboko wzruszony i prawie nie posiadający się z radości, widząc wesołą Adryannę.

— Wiele musiałam cierpieć, nieprawdaż? — rzekła po krótkiem milczeniu.

— A gdybym ja nie był tu dziś przyszedł, z rozpaczy, cóżby się stało?

— Nic nie wiem... możeсym już była umarła... gdyż trudna była do wyleczenia rana, którą dostałam tu... (i przyłożyła rękę do serca). Ale będzie dla mnie życiem to... coby mi było zadało śmierć...

— Okropna to była rzecz! — dodał hrabia ze drżeniem — taka namiętność, wzburzona w pani, w pani, która jesteś tak dumną...

— Tak, dumną!.. ale daleką od pychy... Dlatego też, dowiedziawszy się o jego miłości dla innej... słysząc, że zatarło się w nim wrażenie, jakiego, zdawało mi się, doznał podczas pierwszego widzenia się ze mną... wyrzekłam się wszelkiej nadziei, nie mogąc przecież wyrzec się mej miłości; zamiast unikać jego wspomnień, otoczyłam się wszystkiem, coby mi go mogło przypominać... — W braku szczęścia, upodobamy sobie nieraz jeszcze bolesne cierpienia, kiedy kochamy.

— Pojmuję teraz, co znaczy ta biblioteka indyjska. Ale jakież są zamiary pani?

— Chcę, aby Dżalma, dowiedziawszy się o szczęściu mego serca, doznawał, czuł taką rozkosz, jakiej ja doznaję, a której blask nie dozwala mi jeszcze patrzeć wprost... na moje słońce... gdyż powtarzam to jeszcze panu, od tej chwili do jutra wiek jeszcze przeżyć muszę. Tak, rzecz niesłychana! zdaje mi się, że, po odebraniu takiej wiadomości, czuję potrzebę pozostania w samotności, abym pływała w tym oceanie upajających myśli. Lecz nie... nie... od tej chwili aż do jutra obawiam się samotności... Doznaję, nie umiem powiedzieć, jakiejś gorączkowej niecierpliwości... niespokojności... O! cobym ja dała czarodziejce, któraby dotknięciem swej laski uśpiła mnie aż do jutra!

— Ja będę tą dobroczynną czarodziejką — rzekł nagle hrabia, uśmiechając się.

— Pan?

— Ja.

— A jakimże sposobem?

— Uważaj tylko pani, jaka jest potęga mej laski: oto rozerwę pani część jej myśli, czyniąc je dla niej materyalnie widocznemi.

— Wytłomacz się pan jaśniej, proszę pana.

— A nadto projekt mój z innych względów jeszcze będzie dla pani korzystny. Posłuchaj mnie tylko, pani: jesteś tak szczęśliwa, iż wszystkiego słuchać możesz... jej niegodziwa ciotka i jej niecni przyjaciele rozsiewają pogłoski, że pobyt pani u doktora Baleinier...

— Nastąpił z powodu zachwiania się mego rozumu — rzekła Adryanna z uśmiechem. — Tego się spodziewałam.

— Jest to niedorzeczność, ale ponieważ postanowienie pani żyć samej robi jej zawistnych i nieprzyjaciół, odgadnąć więc można, dlaczego znajdą się ludzie, gotowi uwierzyć zupełnie wszystkim bredniom.

— Tak i ja sądzę... Uchodzić za obłąkaną w oczach głupich ludzi... to rzecz bardzo pochlebna.

— Tak, lecz przekonać głupich, że są głupimi i to w obliczu całego Paryża, byłoby pocieszną rzeczą. Trzeba wiedzieć, że zaczynają mówić o zniknięciu pani; zaprzestałaś pokazywać się pani na spacerach w powozie; moja siostrzenica bywa oddawna sama w loży na operze włoskiej: pani chcesz zabić czas aż do jutra... Otóż wyborna nastręcza się sposobność: teraz jest godzina druga... o wpół do czwartej moja siostrzenica przybędzie tu powozem; dzień jest bardzo piękny... mnóstwo ludzi będzie dziś w lasku Bulońskim; pani wybornej użyjesz przejażdżki; zdaje mi się, że już tam na nię zwrócone są oczy...

(Dalszy ciąg nastąpi).

dnakże nie wywołuje żadnego skutku. Od oskarżonych nie można się niczego dowiedzieć.

— Ile masz lat?

— Piętnaście.

— Jesteś matką trojga dzieci. Najstarsze ma 4 lata. Musiałabyś była pierwsze dziecko urodzić w jedenastym roku?

— Łaskawy panie! Cygańskie dziewczęta mają zawsze pierwej dziecko, niż spodnicę.

— Tuta Balog! Pastwiłeś się nad zwłokami zamordowanej córki karczmarza?

— Nie.

— Mów prawdę!

— Mówię. Wiem, że dziś jest dwóch Bogów, jeden ten w niebie, a drugi to prezydent peszteńskiego sądu.

— Dola Lakatos!

— Nie nazywam się Dola. To żandarmi mnie tak ochrzcili, a pan sędzia razem z nimi.

— Twój mąż tak cię nazywał.

— Niech się spali w piekle! Dusza jego jest czarna. Miał trzy żony — nie wiadomo, którą tak nazywał. Ja miałam pięciu mężów.

— Marcin Suranyi! Brałeś udział w rabunku w Gyon. Poznali cię po ułomnej nodze.

— Czyż to jeden jest pies kulawy na świecie?

— Przecież ty nie jesteś psem kulawym?

— Ja jestem biedny cygan, którego tak się podobało stworzyć wielkiemu Bogu. Niech nikt przeciwko temu nie mówi! Kiedy mi udowodnią, żem mordował, to niech mnie powieszą!

— Czoroslia Suranyi! Z czego żyłaś dotychczas?

— Jaśnie wielmożny panie! jestem uczciwa cyganka, nie zamordowałam nikogo, jestem czysta, jak woda ze źródła, żyłam z tego, co znalazłam. Kradłam kury i mięso, kukurudzę i ziemniaki, wróżyłam.

I tak bez końca.

Wielkie poruszenie wywołuje pojawienie się Liny Kolempar. To świadek dowodowy. Czternastoletnia dziewczynka o sympatycznym wyglądzie, ubrana w czystą czerwoną sukienkę, w ulokowanych starannie czarnych włosach kokardka. Mówi śmiało i bez zająknienia.

Opowiada każdy szczegół z życia bandy, aż do jej rozbicia i aresztowania. Konfrontowana z oskarżonymi, podtrzymuje wszystkie zeznania i mówi im w oczy, jaki udział brał każdy z nich w morderstwie.

Na sali naprężenie coraz większe. Przypierani do muru cygani, rzucają się z pięściami na obciążającą ich dziewczynkę. Zwłaszcza kobiety dostają istnego wybuchu szału, gdy mała Lina przywodzi im na pamięć coraz groźniejsze momenty zbrodni. Jedna z kobiet pomagała do zamordowania zgwałconej córki karczmarza, inna do spółki z mężem udusiła oberżystkę zapomocą trykotowej koszuli.

Tuta Balog chwalił się, że zabił karczmarza, drugi cygan opowiadał w obozie, jak łatwo udało mu się zamordować siekierą woźnicę. Szczegóły okropne i wprost zdziwienie ogarniało na widok, z jaką lubością przysłuchiwały się im strojne damy peszteńskie. Rozprawa potrwa jeszcze parę dni i zakończy się prawdopodobnie zasądzeniem kilku nomadów.

Wyroku oczekują z naprężeniem przedewszystkiem liczni cyganie węgierscy. Dla nich będzie on bowiem stanowił kwestyę ich dalszego pobytu między Madziarami.

Po zamachu.

Śledztwo przeciw Siczyńskim. Sędzia śledczy dr Berson wysłał na prowincyę kilkanaście poleceń aresztowania lub przesłuchania podejrzanych Rusinów.

Ze Zborowa piszą nam: P. Seferowicz zaangażował na nauczyciela domowego dla swych dzieci niejakiego p. Antoniego Krzyżanowskiego, słuchacza filozofii ze Lwowa. Owóż w kilka godzin po zamordowaniu hr. Potockiego, stacye kolejowe telegrafem podawały sobie nawzajem wiadomość o wstrząsającej tragedyi lwowskiej. Doszła też około godziny 6 popołudniu wiadomość ta do Zborowa wraz ze szczegółem, że mordercą jest — nieznany na razie z nazwiska Ukrainiec, słuchacz 3. roku filozofii. Na tę wiadomość p. Krzyżanowski począł rozmyślać, ktoby zaś był owym mordercą i po chwili zauważył: „to Siczyński!“ Odezwanie się to Krzyżanowskiego, który jak się dopiero teraz pokazało, jest również Rusinem i kolegą Mirosława Siczyńskiego, doszło do wiadomości sądu, który zarządził przesłuchanie kilku osób, celem wyjaśnienia, w jaki sposób mógł Krzyżanowski na wiadomość o zamachu wpaść na pomysł, że sprawcą morderstwa jest Mirosław Siczyński.

Przesłuchani zostali: słuchacz IV roku praw Wł. Płanek, który bawił teraz we wsi Toustogłowy i emerytowany inspektor kolejowy Kalman Atlas, zamieszkały w Delatynie, który stwierdził fakt, że wieść o morderstwie bardzo prędko rozeszła się po stacyach kolejowych.

Wczoraj w południe zażądała Siczyńska, by ją zaprowadzono do sędziego śledczego. Życzeniu jej uczyniono zadość. Prosiła ona o polepszenie wiktu. Radca dr. Berson odesłał ją do st. radcy p. Dzierżyńskiego, który zastępuje obecnie bawiącego na urlopie prezydenta sądu p. Przyłuskiego. Siczyńska otrzymała odpowiedź, że regulamin więzienny nie zezwala na to. Polepszenie wiktu może nastąpić tylko wtedy, jeśli lekarz więzienny orzeknie, że więzień jest chory i potrzebuje wiktu t. zw. szpitalnego, to znaczy rosołu i mięsa codziennie. Prośba jej jest więc zależną od orzeczenia lekarza dr. Lukasa.

Aresztowano i odstawiono do więzienia służącą, Michalinę Sałamaj, która pochwalała morderstwo Siczyńskiego.

„Duchy“ powodem procesu.

Do warszawskiego sądu okręgowego wpłynęła skarga Joska Kohna przeciwko St. A. Kempnerowi, redaktorowi „Nowej Gazety“ o potwarz w druku.

Potwarzy tej Kohn dopatrzył się w notatce pt. „Duchy przy ulicy Pawiej“, umieszczonej w nr. 36 wspomnianego pisma, gdzie gazeta opisując wrzekome harce duchów w mieszkaniu Joska Kohna, twierdziła, że historye z duchami są jedynie wymysłem K., który chce w ten sposób usunąć się od płacenia komornego.

W skardze swej, wniesionej do sądu okręgowego, Kohn pisze: „Z uwagi na to, że za mieszkanie płaciłem zawsze w terminie, jak to widać z załączonych kwitów, oraz twierdząc, że historya z duchami nie jest przezemnie zmyślona, lecz stanowi fakt rzeczywisty, który mogą stwierdzić setki osób, pociągam do odpowiedzialności karnej z art. 1535 k. k. pismo polskie p. n. „Nowa Gazeta“ w osobie jej redaktora St. Kempnera. Dla ustalenia zaś prawdziwości faktu z duchami t. j. dla stwierdzenia tego, że do drzwi moich w samej rzeczy stukały jakieś niewidzialne siły — strachy i to z taką siłą, że wszystkich ogarniał paniczny strach, proszę zbadać w charakterze świadków następujące osoby... Tutaj następuje lista 20 świadków. Wszystkie te osoby mogą jaknajszczegółowiej stwierdzić, że ja niczego nie zmyśliłem o duchach i że duchy w istocie stukały do moich drzwi, my prości ludzie wierzymy w Boga i gerszów, tj. duchów; w gerszów wierzyć będziemy póty, póki nauka nie jest w stanie dać pewnym zjawiskom zadawalającego wyjaśnienia. Tak, czy inaczej, byłem szczery“.

Wylewy w Rosyi.

Smoleńsk. Miasto Biała zatopione. Domy prawie wszystkie w wodzie. Studnie zalane, skutkiem czego mieszkańcy są pozbawieni wody do picia.

Kijów. Powódź i burza na Dnieprze rozbiły i zatopiły mnóstwo ładownych statków. Komunikacya parowców między miastem a wyspą Truchanowską przerwana. Straty wielkie.

Kaługa. Woda w Oce wciąż przybywa i dosięga **wysokości 18 metrów.** Szpital wojskowy w wodzie. Wodociągi przestały działać, komunikacya z wielu miastami przerwana, telegrafy uszkodzone. Fale Oki niosą całe domy i śpichrze włościańskie.

Moskwa. Wylew rzeki Moskwy **przybrał rozmiary katastrofy.** Woda zalała nie tylko brzegi, lecz i wyżej położone ulice, a dochodzi już do baszt Kremla. W dolnej części miasta woda dosięga Gór Wróblich i wdziera się gwałtownie w ulice przez kanały. **Przybór wody nie ustaje.** W bliskości klasztoru Dziewiczego **zalana cała dzielnica** i woda dosięga murów klasztornych.

Komunikacya odbywa się na łodziach. Uboga ludność poniosła istną klęskę, tracąc cały swój dobytek. Składy towarów w dzielnicy Zarzecza pod wodą. **Straty kolosalne.** Dotychczas wypadków nieszczęśliwych z ludźmi nie było jeszcze. Stacya tramwajów elektrycznych zalana i czynna jest tylko część maszyn, obsługująca ograniczoną ilość wagonów. Światło elektryczne w mieście zagasło po zatopieniu stacyi centralnej.

Z linij kolejowych, zbiegających się w mieście, dochodzą alarmujące wieści o zburzonych mostach. — W wielu miejscach ruch pociągów ustał.

Ludność włościańska dotknięta srodze klęską powodzi. **Wiele wsi całkowicie pod wodą.** Gubernator wyjechał do Terechowa, gdzie powódź poczyniła spustoszenia.

Saratów. Wołga ruszyła, przybór kolosalny.

Brjańsk. Zatopiony arsenał. Na głównej ulicy woda sięga wyżej łokcia. Komunikacya z dworcem kolejowym przerwana. Tonie bydło. Plant kolejowy podmyty. Zalanych około 500 domów.

Romel. Powódź zniosła most szosowy, tamy zburzone, ruch ustał. Przybył tu naczelnik kijowskiego okręgu komunikacyi.

Orzeł. Skutkiem powodzi zburzony plant kolejowy między Bałwą a Brjańskiem. Ruch wszystkich pociągów na tej linii przerwany.

Co słychać w mieście?

Kalendarzyk na wtorek.

Teatr miejski: „Król Stanisław August“.

W Szkole realnej: „Polska w obrazach“, wykład p. J. Baygera g. 6 pop.

Chromofotoskop ul. Floryańska 4, otwarty od 9 rano do 9 wieczór.

Przedstawienia kinematogr.: **Teatr Kineton** 3 przedstawienia codziennie o g. 5, 6¾ i 8½. Cyrk Edison o 8 w.

Z powodu braku miejsca w dzisiejszym numerze recenzyę z sobotniej premiery odkładamy do numeru jutrzejszego.

Z teatru miejskiego. Ostatnia nowość teatru „Król Stanisław August“ Ignacego Grabowskiego zgromadziła i w niedzielę widownię, wypełnioną do ostatniego miejsca. Kasę wieczorną zamknięto na dwie godziny przed podniesieniem kurtyny. Publiczność przyjmowała sztukę z entuzyazmem. Następne przedstawienie „Stanisława Augusta“ z p. Tarasiewiczem w roli tytułowej — we wtorek. — We środę popularne przedstawienie „Zemsty“ Fredry. — W próbach „Lady Godiwa“ L. Staffa.

Obchód 3 maja w Krakowie. W sobotę wieczorem odbyło się w Kole mieszczańskiem posiedzenie komitetu, zajmującego się stale urządzeniem obchodu 3 maja. Na posiedzeniu tem ustalono porządek pochodu, w którym tym razem weźmie udział znaczna ilość włościan z pod Krakowa i jak już donosiliśmy, wycieczka ludowa z tarnowskiego. Ponieważ 3 maja wypada w tym roku w niedzielę, nie ulega wątpliwości, że pochód na Wawel wypadnie jeszcze wspanialej, jak lat poprzednich, tembardziej, że komitet dokłada starań, aby obchód rzeczywiście uświetnić. Pochód prowadzić będzie radca Kosobucki, jako prezes Koła mieszczańskiego.

Zwiedzanie katedry na Wawelu. Otrzymujemy zawiadomienie, że obecnie skarbiec i groby królewskie zwiedzać można tylko w poniżej oznaczonym czasie: a) Skarbiec: W dnie powszednie od godz. 10 do 12 przed poł. za opłatą 50 hal. dla osób dorosłych i 20 hal. od dzieci. W poniedziałki od 10 do 12 przed poł. bezpłatnie. W niedziele i święta skarbiec dla zwiedzających zamknięty. b) Groby królewskie: W dni powszednie od godz. 10 do 12 przed poł., oraz od 2 do 5 po południu. (W zimie od 2 do 4 po południu). W niedziele i święta od godz. 11 do 1 po południu, oraz od 2 do 4 po poł. (W zimie od 2 do 3 po południu). Do zwiedzenia skarbca i grobów musi się zebrać najmniej 5 osób. Bilety do nabycia w zakrystyi.

Stypendya dla uczniów szkół handlowych. Ministerstwo handlu ogłasza konkurs na stypendya zagraniczne dla absolwentów wyższych szkół (akademii) handlowych celem wyjazdu za granicę dla uzyskania posady w jakimś importowym lub eksportowym domu handlowym, mającym stosunki z monarchią austryacką. Bliższych szczegółów, odnoszących się do warunków u-

GUY DE MAUPASSANT.

Biedna dziewczyna.

Była jakaś tajemnica w tej sprawie, której ani przysięgli, ani prezes, ani nawet prokurator Rzeczypospolitej, zrozumieć nie mogli.

Rozalia Prudent, służąca u małżonków Varambot z Mantes, stała się brzemienną, potajemnie od państwa porodziła dziecię w swej facyatce, a następnie zabiła i pochowała je w ogrodzie.

Była to zwykła historya dzieciobójstw, popełnianych przez służące. Jeden tylko fakt był nie do wytłómaczenia. Rewizya, dokonana w pokoju dziewczyny, odkryła dziecinną wyprawkę, przygotowaną przez samą Rozalię, która spędzała całe noce przez trzy miesiące na jej krojeniu i szyciu. Sklepikarz, u którego kupowała świece, płacone z pensyi, zaświadczył o tem.

Było też stwierdzone, że akuszerka miejscowa, uprzedzona o jej stanie, dawała jej wszelkie potrzebne wskazówki i rady, w razie, gdyby wypadek nastąpił w chwili, gdy jej pomoc byłaby niemożliwą. Szukała ona też miejsca dla Rozalii w Poissy, w przewidywaniu, iż dziewczyna zostanie odprawioną, gdyż małżonkowie Varambot nie żartowali z moralnością.

Oboje obecni na sądzie, mąż i żona, drobni kapitaliści z prowincyi, zrozpaczeni, iż taki skandal splamił ich dom.

Obwiniona, piękna i wysoka dziewczyna, z Niższej Normandyi, dosyć oświecona, jak na swój stan, płakała ciągle i nie chciała dawać żadnych odpowiedzi.

Wszyscy przypuszczali, iż dopuściła się tego barbarzyńskiego czynu w chwili rozpaczy i szału, gdyż wszelkie wskazówki świadczyły o tem, iż miała zamiar zachować i wychowywać swego syna.

Prezes usiłował skłonić ją do wyznania w najłagodniejszy sposób, dawał jej do zrozumienia, że wszyscy ci ludzie zebrani, aby ją sądzić, nie chcą jej śmierci, przeciwnie, mogą mieć nawet współczucie dla niej.

Wówczas się zdecydowała.

Prezes ją pytał:

— Powiedz mi naprzód, kto jest ojcem tego dziecka?

Dotąd kryła to z uporem. Nagle odpowiedziała, patrząc na swych chlebodawców:

— To pan Józef, siostrzeniec pana Varambot.

Oboje małżonkowie, aż podskoczyli i krzyknęli jednogłośnie:

— To fałsz, ona kłamie.

Prezes zmusił ich do milczenia i zwrócił się do Rozalii:

— Proszę, mów dalej i powiedz nam, jak to się stało?

Wówczas ona zaczęła mówić, chcąc ulżyć swemu sercu, dotychczas zamkniętemu, temu biednemu sercu, samotnemu i podeptanemu, wylewając cały swój smutek, całą swą boleść przed tymi poważnymi mężami, których dotąd brała za swych wrogów i sędziów nieugiętych.

— Tak, to pan Józef Varambot, który przyjechał, dostawszy urlop latem zeszłego roku.

— Czem się zajmuje p. Józef Varambot?

— Jest on podoficerem artyleryi. Przebywał przez dwa miesiące w domu swego wuja, dwa miesiące letnie. Ja o niczem nie myślałam, gdy on zaczął mi się przyglądać, potem mówić pochlebstwa, następnie zaś otaczać mię pieszczotami przez cały dzień. Ja, proszę pana, dałam się zwieść... Powtarzał mi ciągle, że jestem piękną... że jestem miłą... że jestem w jego guście. On mi się też podobał... Słucha się tych rzeczy chętnie, gdy się jest samotną, zupełnie samotną... tak, jak ja... Bo ja jestem samą na świecie proszę pana... nie mam nikogo, z nikim nie mogę pomówić, nikomu zwierzyć się ze swych smutków... Nie mam już ani ojca, ani matki, ani brata, ani siostry, nikogo. Zdawało mi się, że to mój brat powrócił, gdy on zaczął do mnie mówić. Potem poprosił mię, abym zeszła jednego wieczoru nad brzeg rzeki, żeby móc z nim porozmawiać swobodnie. Ja przyszłam. Bo ja wiem... bo ja wiem... co się potem stało... Objął mię wpół... Ja nie chciałam, o, nie... nie... Ale nie mogłam... miałam ochotę płakać.... powietrze było takie łagodne... księżyc świecił... Nie mogłam... przysięgam panu, że nie mogłam. Zrobił to, co chciał... Potem trwało to jeszcze trzy tygodnie, aż do końca jego pobytu... Byłabym poszła za nim na koniec świata... Nie wiedziałam, że zaszłam... Dowiedziałam się o tem dopiero w następnym miesiącu.

Prezes tonem księdza w konfesyonale zachęcał ją: — No, to mów dalej.

Ona znowu zaczęła mówić: — Jak się przekonałam, że jestem w odmiennym stanie, uprzedziłam o tem panią Bondin, akuszerkę, która może sama to potwierdzić i pytam ją, jak się mam zachować, gdyby to się stało bez niej. Potem robiłam wyprawkę noc w noc, aż do pierwszej nad ranem i szukałam miejsca, bo wiedziałam dobrze, iż będę odprawioną, chciałam jednak zostać, aż do końca w tym domu, aby zaoszczędzić trochę grosza, bo nic nie miałam, a potrzebowałam dla małego.

— A więc nie chciałaś go zabić?

— O z pewnością, że nie, proszę pana.

— Dlaczegóż więc go zabiłaś?

— Było to tak. Stało się to wcześniej, niż myślałam. Chwyciło mnie w kuchni, gdy kończyłam myć naczynia. Państwo Varambot już spali, poszłam więc na górę z trudnością, wlokąc się koło poręczy, położyłam się na ziemi, aby nie zrujnować łóżka. Trwało to może godzinę, może dwie albo i więcej, nie wiem już, tak bardzo cierpiałam; po ostatnim wysiłku uczułam nareszcie, że już skończone i podniosłam dziecko. O, byłam rada. Zrobiłam wszystko, co mi powiedziała pani Bodin. Położyłam je na mojem łóżku. Raptem boleści powracają, ale takie silne, że myślałam, że umrę. Żebyście mogli zrozumieć, co to jest, to może inaczej o tem myślelibyście. Upadłam na kolana, a potem na wznak, na ziemię; trwało to może znowu z godzinę, a może więcej, tak zupełnie sama... i przychodzi drugie, drugie maleństwo... dwoje... tam dwoje. Wzięłam je jak pierwsze i położyłam na łóżku, jedno obok drugiego... dwoje. Czy to możliwe, powiedzcie panowie? Dwoje dzieci. A ja zarabiam dwadzieścia franków na miesiąc! Powiedzcie, czy to możliwe? Jedno, to je

zyskania stypendyum, załączników podania itd. udziela dyrekcya akademii handlowej, na której ręce wnosić należy podania najpóźniej do dnia 1 maja br.

W sprawie pomnika dra Jordana. Wczoraj odbyło się posiedzenie ścisłego komitetu budowy pomnika Jordana. Na posiedzeniu uchwalono wydać do społeczeństwa odezwę, nawołującą do zbierania składek na pomnik dla zmarłego filantropa. Odezwa ta w najbliższym czasie zostanie rozrzucona po mieście i Galicyi całej.

Z uniwersytetu. Cesarz zamianował prywatnego docenta dra Józefa Grzybowskiego nadzwyczajnym profesorem geologii i paleontologii na uniwersytecie w Krakowie.

Grunta pofortyfikacyjne. W sobotę zawarty został kontrakt kupna i sprzedaży między Towarzystwem budowy tanich domów a gminą miasta Krakowa. Towarzystwo nabyło na własność 7543 kwadratowych sążni gruntów pofortyfikacyjnych przy kościele św. Salwatora na Zwierzyńcu za cenę 31.721 kor. Kontrakt podpisali pełnomocnicy obu stron.

Domy urzędnicze. Towarzystwo urzędników budowy tanich domów mieszkalnych odbyło w sobotę doroczne walne zgromadzenie. Przewodniczył dr. Twaróg, który w zagajeniu przedstawił działalność zarządu, zawiadamiając, że Tow. wniosło już na ręce prezydyum miasta szereg ofert na zakupno gruntów pofortyfikacyjnych przy wylocie ul. Długiej, Karmelickiej, Krowoderskiej i t. d. Grunta te dopiero po dokonaniu planu parcelacyjnego przez zarząd miasta mogą przejść na własność Towarzystwa. Następnie przewodniczący wyraził podziękowanie dyr. kolei państw. Horoszkiewiczowi za zabiegi około uzyskania pożyczki dla urzędników kolejowych z funduszu pensyjnego.

Zarządowi udzielono absolutoryum, a na wniosek Rady nadzorczej wyrażono mu oklaskami uznanie i podziękowanie za pracę, w szczególności drowi Liebermanowi i drowi Niemczewskiemu. Następnie na wniosek dra Willera uchwalono powiększyć liczbę członków zarządu i Rady nadzorczej. Na wniosek radcy Dębickiego uproszono rezygnującego z kierownictwa czynnościami Tow. dra Liebermana do zatrzymania urzędu aż do przyszłego walnego zgromadzenia, które się odbędzie w maju. W końcu na wniosek dra Hojnego uchwalono, aby Zarząd starał się o rychłe sporządzenie kosztorysu urządzenia nabytych gruntów.

W bibliotece Jagiellońskiej odbyła się w sobotę wobec komisyi próba telegraficznych automatów pożarnych, które w liczbie 45 pomieszczano w salach bibliotecznych. Próba odbyła się w ten sposób, że w pobliżu jednego aparatu zapalono kawałek papieru. Pod wpływem ciepła automat zaczął działać i zaalarmował straż pożarną, która już się znajdowała przed gmachem biblioteki, gdy członkowie komisyi zeszli z pierwszego piętra na dół. Między zapaleniem papieru a przyjazdem straży upłynęło zaledwie trzy minuty. Automaty są tak urządzone, że w razie wybuchu ognia straż odrazu będzie wiedzieć nietylko, że się w bibliotece pali, ale także w której sali jest pożar. Oprócz 45 automatów umieszczono w salach bibliotecznych 7 przyciskadeł do ręcznego użycia. Automaty te są bardzo tanie, bo kosztują po 14 koron za sztukę.

Pierwsza Spółka spożywcza. Wczoraj odbyło się w Domu robotniczym nadzwyczajne walne zgromadzenie przy nader licznym udziale członków pod przew. ks. J. Minkińskiego. Ze sprawozdania organizacyjnego i obrotu sklepowego wynika, że obecna Spółka Spożywcza liczy członków 750 z sumą wpłaconych udziałów 20.570 kor. 85 hal. Targ sklepowy za 7 miesiąc aż do 25 kwietnia doszedł do wysokości 139,087·19 hal. Obrót ogólny przeszło 280 tysięcy koron. Na budującą się już piekarnię, której otwarcie nastąpi z końcem maja, złożyli członkowie osobny kapitał zakładowy w kwocie 26,929 23, a przyrzekli jeszcze złożyć resztę kwoty, preliminowanej kosztorysem. Koszta budowy piekarni i osobnego magazynu wraz z instalacyą maszyn pomocniczych, motoru elektrycznego, wodociągu, obliczone są na sumę 34.300 koron. Piekarnia wypiekać będzie białe pieczywo, chleb żytni i morawski tylko dla członków. Wypiek pieczywa obliczony jest na 1 tysiąc członków, którzy wraz z familiami przedstawiają 3 tysiące osób. Ceny pieczywa mają być znacznie tańsze, a od ilości zakupna pieczywa otrzymywać będą członkowie t. zw. bonifikacyę, zwrot zysków. Ci wszyscy, którzy dotąd pożyczek, od których wypłaca się 6 prc. z góry, nie złożyli, mają w ciągu maja najdalej zgłaszać się do sklepu Spółki Spożywczej przy Małym Rynku l. 4. Wraz z otwarciem piekarni nastąpi otwarcie drugiego sklepu przy ul. Karmelickiej. W dyskusyi zabierali głos prof. Callier, A. Kaczurba, prof. Pachoński, Zgórniak i Reicher.

Zawody w piłce nożnej i lekkiej atletyce. Kraków oglądał wczoraj nowość. Z inicyatywy kraj. Związku turystycznego, zawiązana przy Związku niedawno sekcya sportowa urządziła wczoraj na torze wyścigowym zawody w piłce nożnej i lekkiej atletyce. Była to niejako próba zbadania, o ile Kraków interesuje się sportem. Próba, dzięki energii sekcyi sportowej, a głównie sekretarza Związku p. Rosnera, udała się znakomicie.

Pomimo przejmującego wiatru i chłodu, jaki nastał popołudniu, plac na torze wyścigowym zapełnił się w niebywały sposób widzami, wśród których przeważała młodzież. Trybuny były przepełnione, przestrzeń między trybunami a parkanem pełna ludzi. Widocznie Kraków zajął się na seryo tą sportową próbą.

W zawodach brali udział członkowie sekcyi sportowej z Krakowa i 20 członków lwowskiej „Pogoni", klubu, zawiązanego przy Tow. zabaw ruchowych. Młodzież lwowska, która zresztą z zawodów wyszła zwycięsko, powitaną została bardzo serdecznie długimi oklaskami.

Z uderzeniem godziny 3 przy dźwiękach wojskowej orkiestry rozpoczęły się zawody. W skoku o tyczce zwyciężył p. Kamocki ze Lwowa, który przeskoczył 2 metry 50 ctm.; Krakowianie okazali się słabsi: p. Miller przeskoczył 2·35 m., p. Rudy 2 20 m., p. Rzepa 1.80 m. W skoku w dal palma zwycięstwa przypadła również Lwowianom; p. Kamocki przeskoczył 5·10 m., p. Szeligowski z Krakowa 5 05, p. Skopal ze Lwowa 4·46 m. Takssamo w rzucaniu oszczepem zwyciężyli Lwowiacy, gdyż p. Kamocki wziął rekord światowy, rzuciwszy oszczep na 58 20 m.; p. Skopal ze Lwowa rzucił oszczep na 51 m., p. Dzieślewski na 44 m. Dopiero w rzucie dyskiem zwyciężył Krakowianin p. Pollak, który rzucił dysk na 27·85 m.; Lwowiacy pozostali w tyle; p. Skopal przerzucił 26·50 m., p. Dzieślewski 23 80 m., p. Kamocki 21·80 m.

Najbardziej interesujące były zawody w piłce nożnej, tej nadzwyczaj przyjemnej i zagranicą rozpowszechnionej grze sportowej. Obie strony były równie silne, toteż rezultatem było nierozegranie. I jedna i druga partya zrobiła po jednej bramce. Zawody wogóle wypadły bardzo dobrze, toteż publiczność opuszczała plac wyścigowy z żywem zadowoleniem.

Dla młodzieży. Dnia 17 maja odbędzie się, jak słychać, w Parku Jordana wielki festyn na dochód „Tow. kolonij wakacyjnych dla młodzieży szkół średnich". Będzie on niejako otwarciem sezonu letniego w parku i pierwszym apelem do znanej ofiarności mieszkańców Krakowa, który niechybnie wezmą w festynie żywy udział, wiedząc, że przez to przyczynią się do poparcia tak humanitarnej instytucyi, jak Tow. kolonij wakacyjnych. Nad urządzeniem festynu pracują dwa komitety, męski pod przew. prof. Morawskiego i komitet pań pod przew. p. Chylińskiej i Morawskiej.

„Święcone" w Domu robotniczym, urządzone staraniem chrześcijańskich związków zawodowych, grupujących się w tym Domu, odbyło się wczoraj wieczorem przy udziale niezwykle licznych członków. Odbiegało ono o tyle od tradycyjnych „święconych", że nie było na niem stołów, suto zastawionych, nie było alkoholu, przy którym się zazwyczaj toastuje i t. d. wobec czego wytworzył się zupełnie poważny, prawdziwie do chwili zastosowany nastrój. Uroczystość zagaił ks. Makowski, zaznaczając, że chwila obecna jest za poważną dla całego narodu, aby ją można było obchodzić wśród tradycyjnych toastów, poczem poświęcił jajka i zaczęło się wspólne dzielenie wielkanocnym jajkiem. Następnie przemówił p. Zgórniak z temperamentem i swadą kreśląc obecne stosunki, poczem zebrani odśpiewali chórem „Boże Ojcze". Ks. Mytkowicz odczytał telegram z życzeniami, nadesłany zgromadzonym od chrześcijańskich organizacyj robotniczych Śląska z Cieszyna, poczem chór męski odśpiewał kilka pieśni. W końcu przemówił ks. Mateusz Jeż, nawołując w gorących słowach do solidarności, poczem zebrani się rozeszli.

Trzecie walne zgromadzenie Tow. „Opieki nad ubogą młodzieżą szkolną" odbyło się w piątek 24 bm. pod przew. wiceprezesa dyrektora Józefa Wiszkowskiego. Po odczytaniu protokołu przedłożył zarząd drukowane sprawozdanie z działalności za rok ubiegły i sprawozdanie kasowe, z których widoczna, że działalność ta była żywą i nader pożyteczną. Suma dochodów wynosi: 2.290 k. 45 h., rozchodów 1.673 k. 90 h. pozostałość kasowa 616 k. 55 h. Z pomocy Tow. korzystało stale do lipca 1907 r. 20, od września zaś korzysta 25 uczniów tutejszych gimnazyów i seminaryum naucz. otrzymując ją we formie bezpłatnych obiadów lub kolacyi, nadto jeden uczeń gimn. i trzy uczenice tutejszych seminaryów żeńskich pobierają stałą zapomogę miesięczną od 6 do 8 k. na opłatę mieszkania; znaczną ilość odzieży, bielizny i książek rozdaje Tow. w naturze. Po przyjęciu sprawozdania i udzieleniu absolutoryum przedłożył zarząd projekt zmian w statucie, które przyjęto; następnie upoważniono obecny zarząd do dalszego prowadzenia spraw Towarzystwa aż do czasu zatwierdzenia tych zmian przez władze, poczem ma być zwołane nadzwyczajne walne zgromadzenie dla dokonania wyborów na podstawie nowego statutu.

Pod kołami lokomotywy. W sobotę, około godziny 8 wieczorem robotnik Banku gal. 26-letni Jakób Żyła, zajęty za Warszawską rogatką, chcąc wcześniej powrócić do domu, wybrał drogę przez tor koło stacyi towarowej. Właśnie w chwili, gdy przechodził przez szyny, nadjechała szybko lokomotywa i uderzyła Żyłę tak, że nieszczęśliwy upadł pod koła maszyny, które mu przejechały przez nogi i odcięły je zupełnie. Zawezwane Pogotowie ratunkowe udzieliło choremu pierwszej pomocy i przewiozło go do szpitala św. Łazarza, gdzie zarządzono natychmiast amputacyę nóg.

Echa kradzieży u Eibenschütza. Przed kilku tygodniami aresztowano w Brodach niejakiego Jana Berdackiego, który obrabował urząd podatkowy w Olesku. Policya lwowska stwierdziła, że ów Berdacki brał razem z Sobolewskim udział w kradzieży w banku braci Eibenschützów. W tej sprawie policya lwowska porozumiewa się obecnie z policyą krakowską.

Z bruku. Wczoraj wieczorem wyszło od Wentzla dwóch jegomościów w wesołych humorach. Widocznie popołudnie spędzili wesoło, bo wieczorem opanowały ich smutne myśli. Rozmawiali zupełnie głośno, a temat rozmowy nie należał do niezwykłych w Krakowie.

— Źle się dzieje — mówił jeden — bieda coraz większa, a tu lato nadchodzi, trzeba będzie znowu rodzinę gdzieś wysłać.

— Nie narzekaj dobrodziej — odparł drugi — będzie jeszcze gorzej.

— Co? Jeszcze gorzej?

— A pewnie. Jeno jedna zostaje nam pociecha, że na Wiśle będziemy mieli nareszcie trzeci most.

— No, to i co z tego?

— Ano, będzie skąd skakać do Wisły, jak się komu życie sprzykrzy.

Dalszego ciągu tej pesymistycznej rozmowy już nie słyszałem.

Przejechanie. Wczoraj wieczorem automobil, przejeżdżający koło Parku Krakowskiego, najechał na 5-letniego Jana Wieszyńskiego tak nieszczęśliwie, że chłopczynie złamał lewą nogę powyżej kolana. Automobilista uciekł, dziecko opatrzyło pogotowie i odwiozło do szpitala św. Ludwika.

Pogotowie ratunkowe miało w ciągu dzisiejszej nocy niemało do roboty. Od wczoraj godz. 2 w południe do dzisiaj do godz. 1 interweniowało w 23 wypadkach, w tem w 15 chirurgicznych. Między innymi zgłosił się na stacyę Stanisław Szumski, 23-letni murarz, którego „najserdeczniejszy" przyjaciel w bitce porżnął nożem, zadając mu kilka poważnych ran. Dalej opatrzyło Pogotowie Zygmunta Kostię, 15-letniego ucznia, który w niewiadomy sposób zmiażdżył sobie palec u prawej ręki. Z raną na głowie zgłosił się na stacyę ratunkową 17-letni student Salomon Ehrenreich, którego na plantach Dietlowskich napadła zgraja andrusów i pobiła kamieniami. Wreszcie pogotowie opatrzyło 18-letniego terminatora powroźniczego Macieja Michonia ze Zwierzyńca, którego przy strzelaniu z pistoletu na Krzemionkach odłamek skały zranił poważnie w prawe oko.

Pożar w Bronowicach małych. W nocy z soboty na niedzielę spaliły się w Bronowicach małych 3 chałupy i 4 stodoły z zapasami. Ogień był, jak się zdaje, podłożony. Za podpalaczami śledzi policya. W akcyi ratunkowej brały także udział straże pożarne z gmin podmiejskich.

Podczas pożaru jeden z gospodarzy, 60-letni Stanisław Marona, wyprowadzając bydło z płonącej stajni, poparzył się tak ciężko, że wczoraj musiał się zgłosić na pogotowie, które go w groźnym stanie odwiozło do szpitala św. Łazarza

Telegramy „Nowin".

Zwołanie sejmowego Koła polskiego.

Lwów. Sejmowe Koło polskie zwołane zostanie do Lwowa około Zielonych Świąt dla sprawy organizacyi Rady narodowej.

Pomnik Andrzeja Potockiego.

Lwów. W Kole literacko-artystycznem odbyło się wczoraj pod przewodnictwem wiceprezesa Towarzystwa dziennikarzy polskich p. Kucharskiego zebranie delegatów kilku stowarzyszeń, na którem uchwalono zawiązać komitet budowy pomnika Andrzeja Potockiego we Lwowie. Dziś deputacya udaje się do marszałka krajowego z prośbą o przyjęcie protektoratu nad sprawą budowy pomnika.

Pożar w Petersburgu.

Petersburg. W sobotę w nocy wybuchł pożar w oddziale maszynowym obuchowskiej lejarni stali, który dopiero wczoraj po południu zdołano zgasić. Szkodę oceniają na 5 do 7 milionów rubli.

Na granicy rosyjsko-tureckiej.

Petersburg. Depesze donoszą z Urmii: Na granicy tureckiej wybuchły poważne niepokoje. Kurdowie wyruszyli w wielkiej ilości; odbywają się potyczki. Pociągi z prowiantami i wojskiem odchodzą via Baku i Batum do południowego Kaukazu.

Usunięcie góry.

Otawa. W miejscowości Notre Dame de la salette usunęła się góra i zasypała całą miejscowość. 25 osób zginęło.

Święta wojna w Indyach.

Bombay. Szczep Mohmandów zaatakował obóz angielski. Anglicy stracili 61 zabitych i rannych. Mulah głosi świętą wojnę.

Orkany i burze w Ameryce.

Nowy Jork. Stan Missisipi jest najbardziej dotknięty ostatnim tornadem. Liczba osób, które zginęły, wynosi **300 osób**, liczba rannych około tysiąca. W miejscowościach nawiedzonych cyklonem panuje wielka nędza i daje się odczuć dotkliwie brak lekarzy. Wdrożono akcyę ratunkową.

Nowy Jork. Podczas cyklonu zginęło bardzo wiele osób w stanie Missisipi i Allabama, są to przeważnie murzyni, a zginęło ich kilka set. W Atlanta zginęło podczas cyklonu 250 osób, zaś zranienia odniosło 400 osób. Szkoda materyalna jest ogromną.

ZE SWIATA.

Niezwykła lunatyczka. Angielskie pismo fachowe „The british medical Journal", przytacza niezwykły wypadek somnambulizmu, stwierdzony przez lekarzy u 21-letniej nauczycielki umieszczonej z tego powodu w Birmingham. — Ojciec jej zastrzelił się w jej oczach, gdy była małem dzieckiem i ten fakt pozostawił w jej umyśle niezatarte wrażenie. Gdy przychodzi na młodą dziewczynę napad somnambulizmu, mówi ona o tym wypadku. Zazwyczaj opuszcza łóżko między godziną 1 a 2 w nocy, pisze w zupełnej ciemności listy, robi różne roboty ręczne, czyta książki i pisze zupełnie dorzeczne rozprawy z dziedziny harmonii, studyuje bowiem muzykę. Świadomości tych swoich czynów nie ma absolutnie, a na jawie, przy świetle, nie może — jak wykazały liczne próby — pisać tego, co pisze w przystępie somnambulizmu. Dokładne zbadanie oczu chorej nie wykazało żadnej podstawy do jej zdolności pisania i pracowania po ciemku podczas napadu somnambulizmu.

Wojna z absyntem. Jak z Berna telegrafują, Rada narodowa szwajcarska, po czterodniowych obradach nad „sprawą absyntową" powzięła 82 głosami przeciw 53 uchwałę, zakazującą w Szwajcaryi fabrykacyi absyntu, a niemniej przywozu tego trunku w granice rzeczypospolitej helweckiej.

Przy bufecie:

— Jak ty możesz pić odrazu dwa kieliszki wódki?

— Widzisz, jak wypiję jeden kieliszek, to staję się zaraz innym człowiekiem, no, a ten inny człowiek takżeby się chciał napić.

---

szcze można, odmawiając sobie we wszystkiem, ale nie dwoje! W głowie mi się zakręciło.

Czy ja wiem. Powiedzcie, czy miałam co do wyboru? Czy ja wiem! Myślałam, że życie moje się kończy. Dwojga zachować nie mogłam. Położyłam na nich poduszkę, nie wiedząc nawet, co robię i położyłam się jeszcze sama na wierzchu. Tak przetrwałam, tarzając się i płacząc, aż do świtu, który zobaczyłam wschodzący przez okno; były one już nieżywe pod poduszką. Wzięłam je więc na ręce, zeszłam ze schodów, poszłam do ogrodu i zagrzebałam je w ziemi jak mogłam najgłębiej, jedno w jednem miejscu, drugie w innem, nie razem, aby nie mówiły o swej matce, jeżeli mówią takie maleństwa umarłe. Bo ja wiem zresztą... Potem w łóżku czułam się tak źle, że wstać nie mogłam. Wezwano doktora, który odrazu całą rzecz zrozumiał. Wszystko to prawda, panie sędzio. Niech pan robi ze mną, co się podoba; jestem gotowa.

Połowa przysięgłych obcierała sobie nosy raz po raz, aby nie płakać. Wszystkie obecne kobiety łkały.

Prezes zapytał:

— Gdzie pochowałaś drugie?

— A które macie?

— No, to, które było w karczochach.

— A więc, drugie jest w poziomkach, obok studni.

I zaczęła płakać i jęczeć tak silnie, że aż serca się krajały.

Rozalia Prudent została uniewinnioną.

Zwracamy uwagę P. T. Czytelników na „oświadczenie" Dostawców Centralii Zakupu dla Oficerów i Urzędników, które się znajduje w dziale inseratowym.

Na miesiąc Maj

poleca

KSIĘGARNIA KATOLICKA
Dra Władysława Miłkowskiego
w KRAKOWIE
ul. św. Jana l. 6 (Hotel Saski).
Telefon Nr. 708.

Golijan Z. ks., Miesiąc Maryi („Na maj i na zawsze“, słowa ś. p. ks. kardynała Dunajewskiego o tej wybornej książce) w pięknej oprawie K. 2— porto 45 hal.

Mostowska Z. hr. Czytanki i nabożeństwa na maj dla dzieci od 8 do 12 lat. Cena 40 hal. porto 10 hal.

Nowakowski J. ks., Miesiąc Maryi z pieśniami majowemi, O. Karóla Antoniewicza, w ozdobnej oprawie K. 1·20 porto 35 hal.

Potulicki hr. Adam ks., Miesiąc Maryi. Cena 20 hal. porto 10 hal. I bardzo wiele innych Czytanek na maj różnych autorów. 69

Świeże

masło kuchenne

polera handel pod firmą:

WOJCIECH
OLSZOWSKI

W KRAKOWIE,
Mały Rynek, róg ulicy Szpitalnej. 36

DROBNE OGŁOSZENIA

po 4 halerzy od wyrazu
minimum 50 halerzy.

Poszukiwane.

Zdolnego pomocnika fryzyerskiego, katolika, w młodym wieku, poszukuję zaraz. Zgłoszenia do Administracyi „Nowin“. 529

Kawaler, rutynowany handlowiec z gotówką 1600 Kor. poszukuje dzierżawy, kupna, spółki, lub za kaucyą interesu. Zgłoszenia do Administracyi „Nowin“ pod K. K. J. 530

Panny uzdolnione w krawieczyźnie znajdą pracę w magazynie Kraków, ul. Łobzowska 6. T. Lekszycka. 532

Chłopiec

do posług biurowych znajdzie zaraz umieszczenie.
Zgłoszenia tylko piśmienne należy nadsyłać pod adresem: C. k. uprz. Fabryka maszyn L. Zieleniewski Tow. akc. w Krakowie. 533

Dziewczyny sklepowej poszukuje skład maszyn do pisania „Polonia“ ul. Basztowa 19. 538

Osoby szukające pracy biurowej zechcą się zgłosić do składu maszyn do pisania „Polonia“ Basztowa 19. 539

Przyjmuję zamówienia na obiady z odsyłaniem do domów. Zgłoszenia: Orzechowska, Podgórze ulica Kołłątaja l. 6. 541

Pensyonat „LITHUANIA“.
Podwale L. 3
położony w najpiękniejszej i najzdrowszej dzielnicy miasta Krakowa, poleca wygodnie i elegancko urządzone pokoje — na doby — miesięcznie i rocznie, z utrzymaniem lub bez. 528

Potrzebny uzdolniony

subjekt cukierniczy

do ciast i pierników

Fabryka wyrobów cukierniczych
Józefa Siermontowskiego
w Krakowie. 540

CHROMOFOTOSKOP
najnowsza zdobycz fotografii plastycznej
w Krakowie, ul. Floryańska l. 4, parter.
Przedstawia codziennie
Widoki w kolorach naturalnych.
Zmiana widoków każdego tygodnia.
Najnowsze regulatory szkieł odpowiednio do zwroku i regulatory do światła!
Hygien. oczyszczanie szkieł!
309 **Wstęp 10 centów.**
Nowość! — Godne zwiedzenia!

Zakład modniarski

pod firmą **Łopatkiewicz** przy ulicy św. Tomasza l. 19
poleca
najnowsze kapelusze damskie po przystępnych cenach. Przyjmuje również do ubierania i ubiera ze swego materyału. 355

ZAKŁAD
artyst.-kamieniarski i budowlany
Józefa Kuleszy
naprzeciw cmentarza w Krakowie posiada wielki wybór gotowych pomników z piaskowca granitu i marmuru. Podejmuje się wykonania grobowców w miejscu i na prowincyi.
67 Telefon Nr. 759.

Uczeń

potrzebny do prakyki do cukierni
Adama Piaseckiego
Kraków, ul. Długa 16.
Filia: ul. Floryańska 2, Hotel Drezdeński 68

Do egzaminu

z rachunkowości państwowej i buchalteryi kupieckiej
pojedynczej i podwójnej przygotowuje w jaknajkrótszym czasie
STANISŁAW BURNATOWICZ
kwieskowany ck. urzędnik rachunk. sędowy i zw. lustrator Stowarzyszeń zarob. i gosp., były dyrektor Banku (Stowarz. zarobkowego)
w Krakowie, ulica Długa l. 19, 1 piętro. 74

ZMIANA LOKALU!

Pracownia krawiecka
Józefa Skwarczyńskiego
przy ul. Szpitalnej
została przeniesioną na ulicę
Mikołajską L. 11.
Poleca się łaskawym względom Sz. P. T. Publiczności. 494

Skład rowerów
i przyborów rowerowych.
Rowery nowe, używane, płaszcze, szlauchy, latarki, pompki itp. wszelkie części składowe do rowerów poleca po najniższych cenach 424
M. Gertler
Kraków, Zwierzyniecka 17.

Reklamacye

oraz wszelkie inne podania w sprawach wojskowych, w sprawach małżeńskich, kaucyjnych, tudzież **„Podania do tronu“**, sporządza szybko, tanio, a zarazem udziela wszelkich wskazówek, najstarsze w Galicyi c. k. konces.

318 **Biuro informacyjne**
dla **Spraw wojskowych**
emer. majora A. Kornbergera i K. Moscheniego w **Krakowie,** Stachowskiego l. 15 „Willa Wanda“.
Jedyny Zakład wojskowo-naukowy.

Konc. Zakład Sprzedaży i Kupna
M. Telesznickiej
w Krakowie,
ulica Szewska l. 10, I-sze piętro.
Poleca: kompletne urządzenia Salonów, Jadalń i Sypialń, Fortepiany, Pianina, Makaty, Obrazy, Biurka, Antyki, Serwisy srebrne i z chińskiego srebra, Bizuterye, Lampy, pojedyncze sprzęty.
Powyższe przedmioty przyjmuje się w komis. 389

Większy dom handlowy w Krakowie
poszukuje
urzędnika
na wyjazd. Pensya początkowo koron 100 miesięcznie, zwrot kosztów podróży i dyety. Wymagana kaucya do kor. 1.000 lub odpowiednie poręczenie. Ubiegać się mogą tylko zdolni akwizytorzy. Oferty pod L. S. 100 poste restante Kraków. 542

Około 200 pism
miejscowych, krajowych i zagranicznych
można przejrzeć i czytać za
opłatą 20 hal.
196 **w Czytelni**
Dzienników i Czasopism!
ul. Mikołajska 6, I p.

Oświadczenie.

Stwierdzamy niniejszem, że Członkom p. t. Centrali Zakupu dla urzędników i oficerów nie liczymy cen wyższych, aniżeli innym naszym odbiorcom. Jest to wykluczonem z następujących powodów:

Po pierwsze są u nas ceny stałe i z tego powodu wszelkie nadwyżki i targi są wykluczone,

po drugie Członkowie Centrali Zakupu dla urzędników i oficerów kupują nie legitymując się uprzednio jako członkowie Centrali Zakupu, wobec czego wszelkie nadwyżki są niemożliwe.

Udzielamy „Centrali Zakupu“ dla urzędników i oficerów pewnego rabatu, który wynagradza nam:

1) Zwiększony obrót przez otrzymanie z całego kraju zamówień, które dotychczas szły do Wiednia;
2) Uwolnienie od wszelkiego del-credra; 531
3) Wypłata gotówką.

Czaplicki Karol, jubiler, plac Maryacki L. 1.
Dittmar R., fabryczny skład lamp, Rynek 13.
D. E. Friedlein, księgarnia, Rynek gł. 17.
Barejko Wł., Magazyn obówia, św. Anny 4.
Tomasz Górecki, naczynia kuchenne, Rynek 9.
Hochstim L., skład i fabryka kapeluszy, Floryańska 5.
Heilmann Kohn i Syn, Magazyn ubrań, Rynek gł.
Jakubowski M., Wyroby z chińskiego srebra, Sukiennice.
Janeczek & Ziembicki, Handel galanteryjny i papieru, Rynek.
Larisch Antoni, skład aparatów fotograficznych, Szewska 29.
Łajek Szczepan, skład mebli i dywanów, Szpitalna 34.
Lauer Zygmunt, Skład mebli biurowych, Pałac Spiski.
Moer K., Skład futer, ul. Grodzka 32.
Motti Antoni, Zakład uniformów, Wiślna 9.
Messer J., Magazyn obówia, ul. Szewska 1.
Nemetz H., Skład rowerów i maszyn, Szewska 2.
R. Pawłowski, skład rowerów i maszyn, Rynek 18.
Pamm M., skład mebli, Rynek.
Piotrowicz Stanisław, Wyroby rymarskie, Floryańska 6.
„Progress“ Fabryka tutek i bibułek, Wrzesińska 1.
Rapaport Teodor, Modne towary, Grodzka 20.
Szufa Ludwik, Magazyn krawiecki, Szewska 7.
Bracia Sperber, Bielizna, krawatki i t. d. Rynek gł.
Spółka krawiecka, ulica Floryańska 57.
W. Filipkiewicz, T. Bętkowski, W. Miśka, H. Schmeidler, gorsety, Stradom.
Schwarz Henryk, konfekcya damska, Grodzka 13.
Spira B. N., kapelusze damskie, Floryańska 12.
Tomaszkiewicz L., optyk i mechanik, Floryańska 2.
Tomaszewski Władysław, Skład Lamp i porcelany, Rynek 16.
Roman Drobner, Uniwersalny Magazyn, Pl. Szczepański.
Wechsler J., skład gramofonów, Grodzka 69.
Warmuzek I. i E. Bocheński, Zakład krawiecki, ulica Wielopole 1.

Centrala Zakupu dla urzędników i oficerów **Kraków, Wrzesińska L. 1.** udziela członkom swoim kredytu towarowego, bez procentu, kondyktu, ręczyciela na dogodne spłaty w 24 ratach miesięcznych. Centrala Zakupu dla urzędników i oficerów **Kraków, Wrzesińska 1** donosi pp. Kupcom krajowym, że konwertuje rachunki urzędników i oficerów pod nader przystępnemi warunkami.

„SAPOMENTHOL MATULI“
i orzeczenia fachowe o wartości leczniczej tegoż.

Z przyjemnością donoszę, że „Sapomentholu“ Pańskiego używam nieraz od samego początku jego wyrobu z bardzo dobrym skutkiem w gośćcu mięśniowym, newralgiach i rwie kulszowej. Zwłaszcza lud tutejszy z górnego Śląska, polubił bardzo ten wyrób Pana.
Bogumin, Śląsk austr. 1903. **Dr. A. Knapczyk** m. p.

„Sapomenthol“ Pańskiego wyrobu działa znakomicie w cierpieniach przewlekłego reumatyzmu oraz newralgiach.
Kijów-Rosya, 1902. **Dr. Cwiklica** m. p.

Nazwa, opakowanie i marka ochronna prawnie zastrzeżona.
MARKA OCHRONNA E. MATULA

Próby z „Sapomentholem“ wypadły ku mojemu zupełnemu zadowoleniu, to też ordynuję maść Pańską odpowiednim chorym z wybornym skutkiem. — Wobec tego miło mi stwierdzić, że „Sapomenthol“ Pańskiego wyrobu jest znakomitym środkiem przeciw wszelkiego rodzaju bólom reumatycznym, tak mięśniowym, jak nerwowym, zasługuje przeto na zupełne uznanie ze względu na swe działanie kojące.
Stanisławów, 1902. **Dr. Adolf Perlmutter** m. p.

Tarnów, 1902. **Dr. Zygmunt Dzikowski** m. p. c. k. starszy lekarz powiatowy.

Kęty, 1902. **Dr. Władysław Dziewoński** m. p.

Strzega się przed naśladownictwami.

Tarnów, 1902. **Dr. Włodzimierz Łapiński** m. p.

Jasło 1903. **Dr. Walery Macudziński** m. p.

Pilzno w Czechach 1903. **Dr. Antoni Fischer** m. p. c. k. starszy lekarz sztabowy.

Wiedeń, 1901. **Dr. R. Wolf** m. p.

„Sapomenthol“ Pańskiego wyrobu i pomysłu jest wybornym środkiem przeciw bólom zarówno mięśniowym jak nerwowym tło reumatycznego szczególnie zaś skutecznym w przypadłościach, towarzyszących influenzy. — Zarówno przez swe kojące działanie jak i miły zapach, którym się odznacza, zasługuje w całej pełni na to by wyrugował za granicą wyrabiane środki.
Bóbrka 1902. **Dr. Tadeusz Gabryszewski** m. p.

DO NABYCIA W WSZYSTKICH APTEKACH.
NALEŻY ŻĄDAĆ WYRAŹNIE: SAPOMENTHOL MATULI i PRZYJMOWAĆ TYLKO W ORIGINALNYM OPAKOWANIU PO CENIE K. 1.40. i 5 KORON ZA SŁOIK! WYSYŁKI USKUTECZNIA:
APTEKA i FABRYKA PRZETWORÓW LECZNICZYCH EUGENIUSZA MATULI, RADOMYŚL KOŁO TARNOWA.

NOWOŚĆ

Celem umożliwienia nawet najuboższemu nabycia SAPOMENTHOLU, zaprowadzono obecnie także oprócz słoików, tubki cynowe z SAPOMENTHOLEM po cenie 70 hal. za sztukę.-Nabyć je można w aptekach.-Wysyła się najmniej 2.

JABŁOŃSKI 505

Zakład pogrzebowy

odznaczony krzyżem zasługi
Jana WOLNEGO
w Krakowie, ul. św. Tomasza l. 4,
tuż przy placu Szczepańskim
Telefon Nr. 331,
Filia: ulica Kopernika l. 6. 32

JAJA

wylęgowe 521
kacze, czystej rasy Pekin (olbrzymie)
sztuka 30 halerzy.
Na prowincyę wysyła się w dobrem opakowaniu za zaliczką
St. Czarnuchowski
Kraków, Sławkowska 15.

Najlepsze hygieniczne
TOWARY GUMOWE
do celów sanitarnych
polecają 435
Reim i Spółka
Rynek 37, Kraków, Linia A—B
Cenniki darmo. — Wysyłki dyskretne.

PIERWSZORZĘDNY
Zakład pogrzebowy
A. Szafrańskiego
ul. Mikołajska l. 16, (sklep).
Mieszkanie l. 11. Telefon 51.
Dla niezamożnych daleko idące ustępstwa. 71

PALARNIA KAWY

Pierwsza Krakowska PALARNIA KAWY M. JAWORNICKI KRAKÓW Rynek gł. 14.

poleca częściowo i hurtownie wyborowe gatunki
Kawy palonej
najnowszym i najlepszym sposobem za pomocą „gorącego powietrza“ po cenach najniższych.

M. JAWORNICKI.

Dyplom honorowy na Wystawie w Krakowie w roku 1901.

W. Sznajdrowicz, Kraków

Rynek A-B, Nr. 45, I p. (nad apteką pod „Białym Orłem“).
Filia w Krynicy pod Zamkiem Nr. 234
poleca Szanownej P. T. Publiczności

PELERYNY Zakopiańskie i Tyrolskie

damskie i męskie : : po złr. 6.50 oraz wielki wybór **serdaków**
i wszelkich stroi zakopiańskich!
Zamówienia i reperacye uskutecznia w jak najkrótszym czasie.

Pończochy damskie (czarne od 75 hal. za parę).
PARASOLKI „nowości“

poleca na sezon

Zygmunt Ślimakowski

Kraków, Rynek Linia A—B obok głównej trafiki
Skiep w niedzielę i święta zamknięty. 70

Steckenpferd

396

Liliowe mydło mleczne.

Najłagodniej działające na skórę.

Kule i Kręgle

z drzewa Lignum Sanctum
polecają najtaniej, 411
REIM i SPÓŁKA
Kraków, Rynek 37.

Zjednoczone austryackie akcyjne towarzystwo żeglugi parowej
„Austro-Americana“.
Jeneralna ajencya dla Galicyi i Bukowiny oraz zastępstwo austryackiego Tow. „LLOYDU“

GOLDLUST i SKA, Kraków, ul. Lubicz 7.

Regularna i bezpośrednia komunikacya z Austryi do Ameryki, Kanady itd.

Trzymajmy się zasady: „swój do swego“. Kto więc chce jechać, niech się uda tylko do firmy krajowej: Jeneralna ajencya dla Galicyi i Bukowiny i sprzedaż kart okrętowych Goldlust i Ska, Kraków, ul. Lubicz 7, naprzeciw dworca kolejowego; Lwów, ul. Na Bleche 2, Czerniowce, Brody, Nadbrzezie, Podwołoczyska, Szczakowa oraz wszystkie prowincyonalne ajencye. Jedyne towarzystwo żeglugi upoważnione reskryptem ministeryalnym z d. 30 kwietnia 1904 do L. 21968 do ustanawiania Ajentów i Reprezentantów we wszystkich miejscowościach Austryi. 96

Wydawca: Lucyna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański. Druk W. Korneckiego i K. Wojnara w Krakowie.